Rok II. Wtorek, dnia 24 grudnia 1929. Nr. 115.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

GLORIA IN EXCELSIS...

Wśród mroku opuszczenia, wśród datującego się od setek lat tęsknego oczekiwania, znękana ludzkość usłyszała z ust anielskich brzemienne w szczęśliwe następstwa słowa: *Zwiastuję wam wesołą nowinę.* A więc skończona udręka lat niewoli, spełnione oczekiwanie pokoleń, ziszczone dane praojcom przyrzeczenie. Potwierdzają to wszystko pienia anielskie pod niebiosami:

Chwała na wysokości Bogu,
Pokój ludziom dobrej woli.

Ilekroć wraca rocznica tych szczęsnych chwil, tylekroć w serca ludzkie wstępuje niezwykły, podniosły nastrój. Cieszy się magnat, raduje się prostaczek, bo jeden i drugi podlegał przekleństwu grzechu, a teraz ma możność wyrwać się z tej najstraszniejszej niewoli — wiecznej zagłady. To też każdy na swój sposób i w miarę możności zdobi swą siedzibę, a gdy z gronem swych najbliższych staje naokoło choinki, czuje ciepło tej wzniosłej chwili i uważa się za szczęśliwszego niż wczoraj, niż przed chwilą jeszcze.

Musi Boska moc tkwić w chrześcijaństwie, jeżeli zdołała poruszyć tyle serc i wpoić w nie tak wzniosłe uczucia. Bliskość świąt Bożego Narodzenia porusza serca ludzkie, zapala w nich ogień miłości i zlitowania nad najbiedniejszymi, pobudza je do hojnych ofiar na rzecz tych, którym życie ziemskie poskąpiło dóbr doczesnych. I płoną te błyszczące choinki po domach sierocych, po przytuliskach starców, po szpitalach, a nawet więzieniach, ocierając wszędzie łzy cierpień i smutku. Glos anielski: *Zwiastuję wam wesołą nowinę* dociera wszędzie, bo dla niego niema zapory, niema zamku dość silnego, materji dość gęstej, żeby mu mogła stawić skuteczny opór i poskąpić radości tym, którym Bóg jej nie odmawia. Jako serdeczna podzięka za to wesele ogólnoludzkie brzmi serdeczny śpiew: „*Wśród nocnej ciszy*“, brzmi ta kolenda nasza wzniosła i miła.

Jako członkowie tej wielkiej polskiej rodziny narodu polskiego, po każdych świętach Bożego Narodzenia spodziewamy się czegoś dobrego i pożytecznego dla Ojczyzny miłej. Spodziewamy się tego pokoju, który jest warunkiem szczęścia, oczekujemy bratniej zgody i miłości, spodziewamy się nadejścia chwili, w której wszystkim będzie dobrze, gdy każdemu dana będzie możność korzystania z praw synowskich.

Tęsknie oczekujemy chwili, gdy praca dla matki Ojczyzny będzie prawem całego narodu, a nie nielicznej koterji tylko, która wątpliwego swego prawa nie zawahała się okupić krwią wiernych synów Ojczyzny i upierać się przy niem na koszt i wbrew woli ogółu.

Obyśmy — jeszcze nim choinki zapłoną — usłyszeli wesołą nowinę, że po latach poniewierki znów *cały* naród zasiada do wspólnego warsztatu pracy i do rady nad szczęściem narodu i szerokich polskich włości. Jeżeli takie będzie tegoroczne Boże Narodzenie, jeżeli z niem zejdzie się odrodzenie Polski, to rok bieżący będziemy mogli zaliczyć do nader szczęśliwych w dziejach narodu. Daj to Boże!

TEOFIL LENARTOWICZ.

Żłobek Dzieciątka.

W krainie wschodniej, gdzie Jordan płynie,
Żłobek ubogi od wieków słynie:
W nim Jezus Chrystus, najświętsze Dziecię,
Ziemskie wśród ludzi poczęło życie.

Tam Matka Boska, święta Dziewica,
Czysta, jak światło, co z gwiazd przyświeca,
Dzieciątko Jezus światu powiła,
Najpierwszy serca hołd Mu złożyła.

Do nędznej szopki gwiazdka przywiodła
Trzech królów wschodnich, co tronu godła
U stóp Dzieciątka złożyli sami,
Cześć Mu ponieśli wraz z pastuszkami.

Opromieniona święta Dziecina,
Nosząca imię Boskiego Syna,
Światłem z niebiosów świat uwesela:
Bóg Ojciec zesłał w Nim Zbawiciela.

JAN KASPROWICZ.

Bóg się rodzi.

Bóg się rodzi!.. Moc truchleje, co wołała „ząb na ząb“,
Krwawe zmazy krwią płaciła, tchnień litosnych gasząc żar,
Nowe, jasne idzie prawo, by przeniknąć mroków głąb
I miłością spór rozstrzygać i przebaczać w miejsce kar.
Bóg się rodzi! Moc truchleje, co na ludu zgięty kark
Ma obrożę, albo topór, co swobodę depce w proch,
Sprawiedliwość i szlachetność na szyderczy niesie targ,
A czcicieli prawdy Bożej we więzienny wtrąca loch.
Bóg się rodzi! Moc truchleje, co dla siebie i swych sług
Chciwie wszystek chleb zagarnia, co obdziera innych z szat,
Aby sama lśnić w bisiorach, gdy w łachmanach głodny brat.
Bóg się rodzi!.. Obnażonych i zgłodniałych idzie Bóg...
Biczowanych idzie zbawca; idzie sędzia a nie kat.
Miłość jego wielkie imię, a świątynią cały świat.

Noc wigilijna
w Bolszewji.

Dziwne i niesamowite noce bywają w Bolszewji. Ich tajemnic nie zna dokładnie nawet czerezwyczajka! Mimo, iż swym wzrokiem przebija ciemności, a uchem chwyta najlżejsze szmęry! A jednak przeniknąć całego sekretu nocy nie może. Dobra, kochana, wierna nocy! Tyś jest jedna, dzięki której człowiek może jeszcze istnieć „tam“...

Historję takiej jednej nocy — nocy wigilijnej — i sekret w niej jednego człowieka opowiemy. Nad wielką, rozrzuconą po wiśniowych sadach, wsią ukraińską cicho iskrzyła się mroźna, gwiaździsta noc wigilijna. W cerkwi „czerwony“ pop kończył solenne nabożeństwo przed nieomal całkiem pustym klirosem: starzy na jego „służbę“ chodzili niechętnie, a młodzi wogóle się nie zjawiali. Po chatach pogaszono prawie wszędzie już światła. Gdzie niegdzie jeszcze tylko dojadano wigilijne przysmaki: słodką kucię, z trudem zdobytego śledzia, uładki, leźnie...

Na krańcu wsi popod cmentarzem katolickim zgodnie sąsiadującym z cmentarzem prawosławnym, w samotnie stojącej wśród pustego wygonu, chacie, kilkanaście bab, dzieci, dziewek i chłopów kończyło odprawianie Pasterki. Bo od czasu, gdy przy pogromie dworu spłonęła była przylegająca doń kaplica, tu się zbierali na nabożeństwa. W zastępstwie rzadko zjawiającego się księdza celebrował stary, jednonogi, Djonizy — specjalista we wszystkich ceremonjach kościelnych, a niedościgniony mistrz w modlitwach przy umierających i rytuale pogrzebowym.

W jednym tylko gmachu gminnym jeszcze wrzało i kotłowało jak w ulu. Miejscowy oddział „Bezbożnika“ urządzał wielką fetę pod hasłem: „Religja jest to opjum dla narodu“. Program był urozmaicony i obfity. Odegrano więc parodję jasełek betleemskich; wygłoszony został naukowy referat o „absurdzie“ Niepokalanego Poczęcia; odśpiewano arcydowcipne kuplety o Trzech Królach na melodję apoteozy raju sowieckiego, w którym czternastoletnia Nastia z niebywałym tupetem przedstawiała „Cnotę“... Wolnej Miłości. Na zakończenie zaproszony z sąsiedniego miasteczka komisarz wygłosił pochwałę ustroju bolszewickiego, ale takim jakimś straszliwym głosem, że najzagorzalszym zwolennikom „reżimu“ dusza, jak to mówią, poszła w pięty.

Komisarz wogóle był jakiś nie w humorze i mało nawet patrzył na scenę, palił tylko zawzięcie papierosa po papierosie. Po przedstawieniu został jednak na tańcach, a po tańcach jeszcze dobrą godzinę przesiedział, rozmawiając z nauczycielkami i wiejskimi dygnitarzami, a właściwie poddając ich najbardziej wyrafinowanemu badaniu śledczemu. Dopiero późno w noc kazał zaprzęgać i wszyscy odetchnęli.

Na krańcu wsi w drzwiach swej samotnej chaty stał stary Djonizy i wsłuchiwał się w ciszę nocną. Najmniejszy szmer nie unosił się ponad ziemią. Było cicho i pusto wszędzie. Tylko siarczysty mróz wisiał nad rozespaną wsią. Wtem zdaleka doniósł się odgłos kopyt końskich po wyślizganej drodze i skrzyp sanek po zmarzniętym śniegu. Djonizy uszedł szybko zpowrotem do chaty i zamknął szczelnie drzwi za sobą. Po chwili rozległy się równe, miarowe jęki nadpękniętej sygnaturki, uczepionej na dachu jego chaty, a którą wydzwaniał codziennie Anioł Pański lub żegnał jakąś biedną duszę ludzką, ulatującą z tego świata... I pobiegły odgłosy dzwonu ponad wieś, ponad skuty lodem staw aż hen! do lasu dębowego, czerniejącego tam daleko na horyzoncie.

Usłyszał go i komisarz, który właśnie opuścił był gminę i wracał do siebie do powiatowego miasteczka, do którego droga wiodła właśnie popod cmentarz i chatę Djonizego. Przejeżdżając obok niej — z nad której wciąż jęczała nadpęknięta sygnaturka — komisarz naraz uderzył swego furmana dłonią po plecach:

— Stój! trzebaby taki zobaczyć, czego ten stary czort po nocy dzwoni — rzekł prawie szeptem, wysiadł z sanek i wyjmując rewolwer z pochwy, podszedł do drzwi. Tu się odwrócił i jeszcze cichszym szeptem rzucił w stronę furmana:

— Jeśli świsnę, to rzucaj konie i wal do mnie. Rozumiesz?

— Da uż znaju! Towariszcz komisar! — odpowiedział woźnica i jął spokojnie zapalać „papiroskę“.

Komisarz pchnął drzwi. Były otwarte. Wszedł do ciemnej sieni, a z niej do izby. Owiało go ciepło od silnie rozpalonego pieca. W kącie izby stał Djonizy, ciągnąc miarowym ruchem za sznur. Na widok wchodzącego komisarza przestał nagle i wnet urwał się jęk sygnaturki na dachu.

— Chodźcie — rzekł cicho i spokojnie, wziął komisarza za rękę, podprowadził do drzwi komory i dodawszy: tu! wrócił na środek izby i klęknął.

Komisarz zdjął czapkę i cicho, pomału z szacunkiem niezmiernym drzwi od komory uchyliwszy, znikł w niej jak cień. Komora była nie-

zmiernie mała, ciasna i bez żadnego okna — cała ślicznie na świeżo wybielona. Pośrodku stał prosty sosnowy stół, przykryty czystym obrusem, a na nim gorzały dwie świeczki woskowe. Między niemi leżała uszyta z białej materji a postacią, przypominającą kopertę, torebka — coś w rodzaju torebki na pieniądze do noszenia na piersiach.

Komisarz padł na kolana, twarz ukrył w dłonie i nieruchomy utonął w milczeniu. Potem podniósł głowę, drżącemi rękami rozpiął guzik torebki, wyciągnął z niej płaską, okrągłą, metalową puszkę, otworzył i ujął w palce cieniutki, biały opłatek.

Wszystko to razem nie trwało dłużej pięciu minut. Komisarz wychodził z chaty Djonizego, promieniejąc niewysłowionem, wewnętrznem szczęściem, pełen nowej potęgi.

— Niczewo nie było — rzucił niby to zniechęconym głosem furmanowi, otulił się w kożuch i siedząc w szybko mknących saniach, zapadł w dziękczynną, gorącą modlitwę.

Gdy po przyjeździe do domu furman wyprzągł konie i znalazł się sam w swej komórce koło stajni, wyciągnął z cholewy buta małą książeczkę i przy świetle kiepskiej lampki jął do niej wpisywać, że dnia 24 grudnia komisarz K., wracając z uroczystości Klubu Bezbożników w P., kazał się zatrzymać przed chatą, w której dzwonił dzwonek kościelny, że wszedł do chaty zobaczyć, co się tam dzieje, a wszystko to jakoś ogromnie podejrzanie wyglądało.

Nazwa miesięcy

w dawnej Polsce.

Nie wiemy zgoła, gdzie i kiedy u nas zastąpiono łacińskie nazwy miesięcy polskiemi. To tylko pewna, że kalendarze z początku wieku XVI., obok łacińskich, podają i polskie, z małą różnicą takież same, jakich dzisiaj używamy.

Zabytki rękopiśmienne z imionami miesięcy sięgają nie dalej, jak wieku XIV; są w nich niektóre nazwy odmienne od zwykłych, albo też na inne miesiące przeniesione; niektóre przechowały się w gwarach. Oprócz tego w tychże gwarach wytworzyło się kilkanaście odrębnych nazwisk miesięcy. Wszystkie, tak staropolskie, jak i gwarowe, podajemy w spisie poniższym:

1. *Styczeń:* staropol. Tyczeń, nazywany także Lutym (w. XIV). — Gwarowy: Godnik (Podhale).

2. *Luty:* staropol. Strąpacz, czyli Strzępiący, ścinający szronem (w. XIV), Styczeń (w. XV). — Gwarowy: Gromnicznik (Podhale, Kaszuby), Mięsopustnik (Podhale).

3. *Marzec:* bez zmian.

4. *Kwiecień:* staropol. Łżykwiat, albo Kwiecień (w. XIV). — Gwarowy: Łudzikwiat lub Łżekwiat (Kaszuby).

5. *Maj.* — Gwarowy: Mały maj (Zakopane).

6. *Czerwiec:* staropol. Ugornik albo Zok (w. (XIV), Czyrwień (w. XV), Lipiec (w. XVI). — Gwarowy: Wielgi maj (Zakopane).

7. *Lipiec:* staropol. Lipień (w XV), Czyrwiec (w. XVI). — Gwarowy: Świętojański (Zakopane), Lipnik (Jaworze na Śląsku Cieszyńskim).

8. *Sierpień:* storopol. Sirpień albo Czyrwień (w. XIV), Sirpień albo Stojaczka (w. XV). — Gwarowy: Jakóbski (Podkhale).

9. *Wrzesień:* staropol. Stojęczeń (Stoyatschen w. XIV—XV), Październik albo Wrzesień (w. XV), Jesiennik (w. XVI), Pajęcznik (w. XV). — Gwarowy: Michalski (Podhale), Świętomichalski (Kaszuby), Bartłomiejskie (Podhale), Maik (wieś Oskrzesińce).

10. *Październik:* staropol. Winnik (w. XVI), Listopad (w. XIV—XV), Wrzesień (w. XV). — Gwarowy: Michalskie (Zakopane), Pościernik, Kosień (Dobrzyńskie).

11. *Listopad:* staropolski Grudzień (w. XIV), Październik (w. XIV—XV), Wrzesień (w. XV), Pajęcznik (w. XV). — Gwarowy: Sześćwiętnik (Żywieczczyzna), Listopadnik (Słownik Mrągowjusa).

12. *Grudzień:* staropolski Proschyen (w. XIV). — Gwarowy: Godnik (Kaszuby), Jadwent albo Jandwient (Podhale), Jadwientowy (Zakopane).

W opowieściach gminnych miesiące występują rozmaicie; w jednych widać dążenie do wyjaśnienia krótkości lutego przez kłótnię albo przez pożyczkę dnia; w innych znowu, niepospolicie pięknych, miesiące ukazują się uosobnione w postaci starców i wyświadczają dobrodziejstwo dziewczętom, które umieją uszanować sędziwość.

Wyraz *miesiąc*, jako nazwa księżyca, był używany dawniej przez cały naród zarówno. Od w. XVIII zaś jest nazwą, zachowywaną głównie przez lud, gdyż w języku książkowym i warstw wyższych zyskał sobie monopol *księżyc*. Tu nadmienić wypada, że wyraz miesiąc ma związek językowy z mierzeniem czasu, a księżyc z wyrazem ksiądz, który w mowie polskiej z doby Piastów znaczył to, co dziś monarcha, książę panujący. Takim monarchą, czy księdzem, na niebie było słońce, a księżycem — miesiąc.

Co istotnie mówiono?

NA NARADZIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z PRZYWÓDCAMI STRONNICTW SEJMOWYCH. — PESYMIZM P. SŁAWKA. — JEDNOLITOŚĆ OPINJI SEJMOWEJ. — „RZĄD NIE IDENTYFIKUJE SIĘ CAŁKOWICIE Z PROGRAMEM B. B."

Ponieważ w prasie sanacyjnej pojawiły się sprawozdania z konferencji u Prez. Mościckiego, na Zamku, które zawierają szereg nieścisłości, błędów i braków, biuro prasowe naszego stronnictwa zwróciło się do szeregu uczestników tej konferencji, by z ich pomocą odtworzyć w obszerniejszem streszczeniu przebieg narady. W naradzie tej brało udział 13 uczestników. Protokołował p. Adam Skwarczyński.

Oświadczenie p. Prezydenta.

Po zajęciu miejsca p. Prezydent Rzeczypospolitej odezwał się mniej więcej w następujące słowa:

— Przedewszystkiem pragnę wyjaśnić, dlaczego zjawiam się (tu wskazał na pp. Świtalskiego i Cara) z tymi panami. Oczywiście, nie przypuszczacie panowie, abym po tem co zaszło, mógł powierzyć misję tworzenia rządu p. Świtalskiemu. Prosiłem go jednak, aby prowadził listę mowców, gdyż ja chciałbym tylko uważnie przysłuchiwać się naradom.

— Pana Cara prosiłem jako mego doradcę w sprawach konstytucyjnych oraz byłego szefa kancelarji cywilnej.

— Wobec wielkiego podniecenia, jakie obecnie panuje, sądzę — po wstępnych rozmowach, jakie już z panami miałem — że pewne pojednanie do naszych wewnętrznych stosunków politychnych mogłaby wnieść praca nad zmianą konstytucji.

— Wiem, że trudności będą, ale jeżeliby się przystąpiło do takiej pracy, to z jednej strony nie mówiłoby się już o zamachu stanu, z drugiej o strajku generalnym, bo nikt by tym pogłoskom nie wierzył.

— Jest rzeczą bardzo ważną, aby zdać sobie sprawę, w jakim stopniu można się realnie spodziewać takiej pracy. Z dotychczasowych rozmów wnoszę, że praca ta jest możliwą. Rozumiem, że dzisiejsza konferencja nie może być wstępem do dyskusji sejmowej, pragnę jednak, słuchając panów, zdobyć sobie ogólne wrażenie o sprawie.

Przemówienie p. pułkownika Sławka.

Po panu Prezydencie zabrał głos pos. Sławek (BB):

— Pragnę przypomnieć zabiegi BBWR w sprawie rewizji konstytucji. Przygotowaliśmy projekt konstytucyjny, wnieśliśmy go do Sejmu, gdzie spotkał się z nieżyczliwem przyjęciem, pragnęliśmy, aby została stworzona nadzwyczajna komisja konstytucyjna w czasie zamknięcia Sejmu, co jednak Sejm także odrzucił. Zgodzono się na komisję dla progów kolejowych, a odrzucono wniosek o stworzenie nadzwyczajnej komisji konstytucyjnej. Następnie w jesieni proponowaliśmy rozmowę przewodniczących klubów, na co się jednak także nie zgodzono. P. marsz. Daszyński nieprzychylnie traktuje tę sprawę.

— W ostatnich czasach odbywały się w sprawie konstytucji rady niektórych grup centrowych i lewicowych. Uchwytnego wyniku narady te nie dały.

— Obecnie pesymizm nasz co do możliwości zmiany konstytucji w tym Sejmie nie zmalał.

Przemówienie p. Niedziałkowskiego.

Jako drugi zabrał głos p. Niedziałkowski (PPS.):

— Nie uważałbym za możliwe dla nas niestawić się na każde wezwanie Pana Prezydenta, niezależnie od tego, jakie otoczenie Pan Prezydent uważa za potrzebne mieć przy sobie. Nasz pogląd na ogólną sytuację pozwoliliśmy sobie złożyć p. Prezydentowi we wspólnem piśmie, które określa, co rozumiemy pod słowami: „Zmiana systemu rządzenia". „Zmiana" jest również koniecznym warunkiem dla istotnie skutecznej pracy nad rewizją Konstytucji. Rewizja Konstytucji nie jest obowiązkiem, ale prawem konstytucyjnem Sejmu.

— Sejm uchwalił w styczniu roku ub. i stwierdził przed dwoma tygodniami przez usta swego marszałka, że gotów jest do pracy tej przystąpić. Ale pod naciskiem pogróżek i groźbą przemocy fizycznej żaden człowiek szanujący się niczego zmieniać nie będzie. Uspokojenie polityczne tak samo jak i w innych dziedzinach życia jest koniecznym warunkiem dla doprowadzenia prac nad Konstytucją do takiego czy innego rzeczowego wyniku. Stanowisko zasadnicze PPS. w sprawie samych zagadnień prawno-konstytucyjnych jest znane. Nie śmiem wątpić, że dzisiejsza konferencja nie przedłuży ani o jeden dzień przesilenia.

Poza tem p. Niedziałkowski zwrócił uwagę na to, iż niewiadomo, czy rząd identyfikuje swój program z projektem konstytucyjnym BB i podkreślił, że najlepszym sposobem przyśpieszenia prac nad konstytucją mogło być zwołanie Sesji Nadzwyczajnej, co było zapowiadane, a nie stało się.

Wyjaśnienie b. premjera Świtalskiego.

Następnie zabrał głos p. Świtalski:

— Zabieram głos nie dla polemiki, a tylko dla wyjaśnienia dwu spraw, poruszonych przez p. Niedziałkowskiego.

— Rząd nie mógł identyfikować się całkowicie z projektem BB, choćby z tego powodu, że projekt ten nigdy nie był uchwalony przez Radę Ministrów. Sesja letnia nie mogła być zwołana, ponieważ wówczas była sprawa p. Czechowicza w Trybunale Stanu i niepożądane było zwołanie Sejmu.

OŚWIADCZENIE PROF. RYBARSKIEGO.

Z kolei zabrał głos p. prof. Rybarski (Klub Narodowy):

— Sprawa konstytucji jest tak ważna, że musi się dla niej przewidzieć szczególne wysiłki wszystkich czynników. Jest to dzieło, które powinno być obliczone na tak długie trwanie, że chociaż wszystkim obecnym życzę długiego życia, ono powinno nas przetrwać. Już z tego względu praca nad rewizją Konstytucji powinna być szczególnie staranna.

— Najważniejszą jednak jest rzeczą, aby dzieło naprawy Konstytucji przyszło do skutku przy poszanowaniu prawa. Cóż z tego, że się uchwali nawet najlepszą Konstytucję, jeżeli pojęcia o poszanowaniu prawa obowiązującego będą takie, że jak wczoraj mógł ktoś naruszyć konstytucję dotychczasową, tak jutro, po uchwaleniu nowej przyjdzie ktoś inny i ponieważ z innego stanowiska nie będzie mu dogadzała, znowu ją naruszy.

— Dlatego też to poszanowanie prawa jest niezbędnym warunkiem poważnej pracy nad rewizją Konstytucji. Klub Narodowy opracował dokładnie swój projekt zmian, jakkolwiek nie miał dostatecznej ilości głosów, aby wnieść ten projekt w pełnym Sejmie. Przedstawiliśmy go komisji. Klub Narodowy zajmie rzeczowe stanowisko wobec wszystkich innych projektów Konstytucji.

— Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na to, że praca nad Konstytucją nie może być jedynem zajęciem Sejmu. Sejm musi spełniać także inne swoje stałe obowiązki, a poza pracą nad budżetem zająć się w szczególności ciężkim stanem gospodarczym w kraju.

Poseł Róg.

P. poseł Róg (Wyzwolenie) oświadcza, że „Wyzwolenie" wyraziło już gotowość przystąpienia do prac nad zmianą konstytucji, ale również uważa za rzecz najważniejszą, odpowiednią atmosferę dla tej sprawy.

Vicemarszałek Dąbski.

Z kolei zabrał głos p. Dąbski (Stronnictwo Chłopskie):

— Stronnictwo Chłopskie było przeciwne rozpoczynaniu postępowania rewizyjnego, obawiając się, że w tych warunkach Konstytucja może być pogorszona. Skoro jednak Sejm zdecydował rozpocząć rewizję, stronnictwo moje wespół z P. P. S. i Wyzwoleniem zgłosiło projekt reformy.

— Konstytucja musi być uchwalona przez Sejm, a wszelkie jej narzucenie rozpętałoby anar-

BARANY.

Barany ze swej „odwagi" znane są na świecie,
(Czego im odmawiać nie mam chęci przecież).
Naprzykład, gdy się, nie daj Boże, obora zapali,
Baran pierwszy w środek ognia wali!
A czyż to właśnie nie barania odwaga?!
— Komentarzy chyba żadnych nie wymaga,
Albo: walą z armat, lub zioną wulkany!..
Lecz odważne barany — „stoją jak barany" —
— Niech naprzykład barana do rzeźni powiodą,
on na rzeźnika„ patrzy jak baran na wodę",
to znaczy: obojętnie. — Czy to nie odwaga? —
To fakt — nie reklama, ani żadna blaga.
Z racji swojej odwagi, uporu i męstwa,
Barany dumnie głoszą swe zwycięstwa.
— A kto chce należeć do ich federacji,
Musi mieć silne poparcie „Sanacji".
Bo „Sanacja", to „centrum", w którem wszystkie stany
Mają przedstawicieli. A więc... i barany!

W. B.

Prof. Bartel premjerem?

Pan Prezydent Rzeczypospolitej powierzył b. premjerowi prof. Bartelowi misję utworzenia nowego gabinetu.

chję. Nie jesteśmy przeciwni wzmocnieniu władzy Prezydenta i gotowiśmy do rozmów, ale bez pogróżek, bo strachem nic się z narodem polskim nie zrobi.

Poseł A. Dębski.

Pos. A. Dębski (Piast) oświadczył:

— Stronnictwo, do którego należę, podobnie i pozostałe grupy centrum, nie mogły w tym Sejmie złożyć swego projektu zmiany Konstytucji ze względu na wymaganą ilość podpisów. Nasze stanowisko w tej sprawie znane jest jednak Sejmowi i opinji publicznej nie od dzisiaj. Już w roku 1924 podnieśliśmy sprawę potrzeby zmiany Konstytucji, a w marcu 1926 r. wnieśliśmy do Sejmu własny projekt rewizji Konstytucji.

— Sejm obecny, zdaniem mojem, powinien i może przeprowadzić naprawę ustroju Rzeczypospolitej. Najważniejsze problemy ustrojowe dojrzały już w opinji stronnictw politycznych i opinji publicznej do rozstrzygnięcia. Doświadczenie ubiegłych lat jedenastu dostarczyło nam też spory zasób cennych przesłanek, w jakim kierunku zmiana Konstytucji winna być dokonana. Nasze położenie geograficzne, nasze wewnętrzne stosunki, układ sił społecznych i zadania, które przed państwem stoją, winny nami kierować przy ustalaniu na długie lata ustroju Polski.

— Nie podzielam pesymizmu przedstawiciela klubu Bezpartyjnego Bloku W. R. p. Sławka. Przeciwnie, od początku istnienia obecnego Sejmu jestem przekonany, że w tym Sejmie można przeprowadzić potrzebną dla państwa rewizję Konstytucji. Miałem zaszczyt mówić o tem obszerniej w rozmowie z Panem Prezydentem. Zmianę Konstytucji rozpotrujemy jako sprawę zasadniczą, jako obowiązek tego Sejmu. By praca nad rewizją Konstytucji mogła przynieść pożądane wyniki, potrzebna jest jednak atmosfera pokoju, potrzebne są warunki dla pokojowej pracy Sejmu. Bez tych warunków trudno będzie osiągnąć konieczny kompromis.

— Jakie było stanowisko rządu w sprawie zmiany Konstytucji, mówił nam p. premjer Świtalski. Poważna część opinji domaga się wyraźnego programu rządu w sprawie zmiany Konstytucji.

— W każdym bądź razie wydaje mi się, że przyszły rząd nie może zachowywać się biernie wobec tego najważniejszego zadania, jakie stoi przed Sejmem i państwem.

Oświadczenie p. Chacińskiego.

Z kolei zabrał głos p. Chaciński (Ch. D.):

P. Prezes Sławek wyraził pesymizm co do możliwości zmian Konstytucji w tym Sejmie. Czuję się w obowiązku zwrócić uwagę na pewne fakty, któreby raczej do optymizmu nakłaniały. Już Sejm poprzedni zdawał sobie sprawę z potrzeby rewizji. Świadczy o tem wniesienie do laski marszałkowskiej w poprzednim Sejmie przez dużą większość ówczesną projektu, nadającego Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo rozwiązywania Sejmu. Było to przed przewrotem majowym.

— Kiedy po maju rząd p. Bartla przedstawił Sejmowi rządowy projekt pewnych zmian w Konstytucji, otrzymał je. Co więcej, cały szereg stronnictw wniosły własne projekty, sięgające daleko głębiej w problem zmiany Konstytucji, aniżeli ówczesny projekt rządowy. Zwracała na tę okoliczność uwagę nawet prasa prorządowa: np. „Kurjer Poranny“ w cyklu artykułów zjawisko to określił, iż „góra porodziła mysz“.

— Mam całkowitą pewność, iż w obecnym Sejmie można Konstytucję zmienić z pożytkiem dla państwa, chodzi tylko o to, aby zmiana ta odbywała się w odpowiedniej atmosferze zaufania pomiędzy Rządem i Sejmem.

—Zdaniem moim, klucz od sytuacji leży w rękach Pana Prezydenta. Przez stworzenie odpowiednich warunków może Pan Prezydent znakomicie przyśpieszyć i ułatwić zmianę Konstytucji.

Poseł Chądzyński.

P. Chądzyński w im. N. P. R. wyraża gotowość do przystąpienia do prac nad konstytucją, wyrażając, jak inni, konieczność stworzenia odpowiedniej atmosfery zaufania.

P. Rosmarin.

Wreszcie ostatni przemawia poseł Rosmarin (koło żyd.), który oświadcza m. i. co następuje:

— Wzmocnienie władzy Prezydenta, stabilizacja rządu jest oczywiście konieczna. Wymaga tego interes gospodarczy kraju. Przeżywamy w tej chwili kryzys ekonomiczny i wszelkie walki wewnętrzne mogą nam zaszkodzić.

— Należy również pamiętać o prawach Sejmu. Rząd musi szanować uchwały parlamentu. Prestige Sejmu musi być uszanowane.

— Jeżeli chodzi jednak o konstytucję, to Żydzi muszą się domagać, aby artykuły konstytucji o równouprawnieniu, o szanowaniu odrębności kulturalnych i narodowych nie pozostały na papierze.

— Kwestja żydowska w Polsce jest w tej chwili zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Stosowanie konstytucji może, częściowo, ulżyć doli spauperyzowanej ludności żydowskiej.

Mowca poruszył następnie konieczność uwzględnienia interesów mniejszości narodowych.

Z DNIA.

KTO TO TAKI?

Miał dzień bury — przeszły chmury,
Nie wzeszło słońce za góry
I zakwitną nieraz wiśnie
Nim władza, co ją ma, skiśnie,
Lecz się musi trzymać krzepko,
Więcej... źdźiebko!

*

Mąż z dynastji, co tu znana,
Pogniewał się na Romana,
Że pokazał swe fiolety,
Więc nie może dojść do mety.
A mąż kocha swoją Bozie,
Toż trudno mu być w „Obozie“.

*

Kiedy Wicuś żarł przy żłobie
I tyś także wyrósł, bobie,
Lecz gdy Kierbedź zabrał żłób,
Zmalał także wielki bób

*

Wart Pac pałaca — a pałac Paca:
Czasem się opłaca — w dobrej partji praca.

*

Jest — gal i czyny zna słynnego Bema,
Tańczą hucznie na Stożku, kiedy go tam niema.

*

Spokój rozlany na twarzy,
Boć płynie z elementarzy.
Niezły profil — pilsner blisko,
Dopieka mu jednak „Ognisko“!

*

Kwiatek w butonierce — i obszerne serce,
Za dziewuszkami lata — i rznie pagata.

*

Na skrzypcach grał a wziął na bas
Wszystkich, co szli z nim razem, w las.

*

Ma kłopot duży — dwom paniom służy:
Melpomenie i Temidzie — i jakoś to idzie... idzie!

*

Jest to rzeczą oczywistą,
że był kawalerzystą
w randze pułkownika.

Dziś, gdy mundur ubierze,
to pewnie czyjś honor pierze.
Prań tych ma bez lika

*

Kocha konie, pola, górki,
Drażnią go kuny pazurki.

*

Naparstek — chłop, jak motor warczy
W parnasu strop, zgniły i starczy.
Obłok w spodeńki modne ubiera,
Dziu — dziu, siu — siu i etcetera.

*

Główka zaczesana modnie,
Cwikier zdobi lice,
Ostro sprasowane spodnie,
A metiér ... nożyce.

*

Rosła sobie brzóska mała
I szumiała — hej — szumiała,
Zapuszczała swe korzonki
Długie, silne, jak postronki.
Lecz je podgryzł szczurek mały,
Tak że nici z nich zostały...

*

W mocarstwowej robi lidze,
A że ma wnikliwe oko,
Za marszałkiem nic nie widzi,
Zapewne wyjdzie wysoko

*

Jest on „panie“ pełen gracji,
Nosi „panie“ getry,
Robi w elektryfikacji
Na wolty i metry.
Ma ciemno-niebieskie oczy
I zabójczo — niemi — toczy.

*

Z pośród wszystkich towarzyszy,
Jego się najczęściej słyszy,
Bo to jego zawód, los,
By zabierać zawsze głos,
Czy jest poco i czy trzeba:
Dla chleba ,panie, dla chleba,
Czasem sie jeno zaduma,
Czy go zlicytuje ... Czuma.

*

Sam się bawi żołnierzami —
Cywilów straszy gazami.

*

Nie rysuje, nie maluje, muzykalją się zajmuje,
Wśród zimy, lata — po górach tata.
Kwiatków pszczółce dostarcza — to mu wystarcza.

*

Swe królewskie zwraca serce
Ku Natalce, ku Esterce!

*

Protoplasta cierpiał męki —
I on nie jest bez udręki,
Bo u nas moda taka,
Że do każdego ziemniaka,
Co na raka zachoruje,
Jego szlą — niechaj kuruje!
Honorarja za to bierze,
W Chadecję już nie wierzy

*

Że był nieco szczery,
Zamieszkał Tuilery.

*

Inspektor, udekorowany niejednym orderem,
Zadarł nieco nieopatrznie z klerem.

*

Gadał stale o... Marszałku-Tacie
Więc wyszedł z sądu i ...
Siedzi sobie wygodnie w ... Magistracie.

*

B-icz i M-icz, żywieccy mandaryni,
O błahostkę — żywo — za czuby się wzię...

NIE-KRASICKI.

„Kto to zapłaci?“

Na artykul pod powyższym napisem w naszem piśmie z dnia 21 listopada b. r. otrzymaliśmy sprostowanie do numeru z 28 listopada b. r. i jak sami czytelnicy zauważyli, nasuwało się mimowoli popularne w Warszawie pytanie: co ma „piernik do wiatraka“. W artykule była mowa o pośle Pająku, a sprostowanie przesyła Pająk, przewodniczący Rady Kasy Chorych w Białej. Czy p. Pająk chciał może przez to zadokumentować, że z tego tytułu należy się mu tanie mieszkanie w budynku Kasy Chorych? Bo właściwie, jeżeli chodzi o to, czy i co władze zarządziły w sprawie tego mieszkania, to uprawniony do sprostowania był Zarząd Kasy Chorych, względnie przewodniczący Zarządu, a nie przewodniczący Rady. A jeżeli przewodniczący Zarządu nie ma pretensji do przewodniczącego Rady, że wyręcza go w sprawach jego kompetencji, to nas to również nie zięby.

Twierdzi p. Pająk, że nie prawdą jest, jakoby uchwała Zarządu na przedłużenie umowy o najem na 6 lat została przez władze uchylona i Zarząd otrzymał polecenie mieszkanie to wypowiedzieć, a natomiast prawdą jest, że Zarząd żadnego polecenia w tym kierunku nie otrzymał oraz, że władze nadzorcze żadnego zażalenia w tej sprawie nie wydały.

Ponieważ w swoim czasie z powodu przedłużenia umowy na 6 lat i narażenia Kasy na szkodę zostało wniesione przez delegatów *zażalenie do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, oraz do Okręgu Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie*, pozwalamy sobie uprzejmie zapytać te władze, *czy zażalenie to faktycznie złożyły ad akta i nie zainteresowały się tą sprawą?*

A warto było zainteresować się, jeżeli p. Pająka sumienie ruszyło i w piśmie do Zarządu z dnia 12 lipca b. r. oświadcza: „. . . *ze względu na interes Kasy Chodych* uważam umowę ze mną zawartą w dniu 27 czerwca b. r. za niebyłą.“ Więc p. Pająk przyszedł do przekonania, że interes Kasy Chorych został tą umową narażony na szwank, a Zarząd tego nie widział! Więc p. Pająk musiał dopiero Zarządowi zwrócić na to uwagę! Ładnie strzeże Zarząd interesów Kasy!

— Nieprawdą jest — mówi p. Pająk, że ubezpieczeni dopłacają do mieszkania posła w gmachu kasy, natomiast prawdą jest — mówi p. Pająk — że ubezpieczeni nic nie dopłacają, ponieważ czynsz, płacony przeze mnie, odpowiada wartości mieszkania i płacony jest dobrowolnie przez najmobiorcę. W powyższem zaś piśmie do Zarządu oświadcza: „. . . Z dniem 1-go lipca b. r. za mieszkanie o przestrzeni 96 m kub., zajmowane w gmachu Kasy Chorych, podwyższyłem *dobrowolnie* czynsz najmu do 100 złotych miesięcznie.“

Jakże to? — przez jedną noc zmieniła się wartość mieszkania ze złotych 50 na złotych 100 miesięcznie? — i czy 50 złotych, czy też 100 odpowiada wartości mieszkania? — ani jedno, ani drugie. Nie wiemy, jakiego metra używał p. Pająk do przeprowadzenia pomiaru tego mieszkania, ale nam trudno nawet wyobrazić sobie. aby trzy pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój i t. d. miały przestrzeń tylko 96 m kub. Bo jeżeli wysokość mieszkania przyjmiemy na trzy metry, to powierzchnia tego mieszkania wyniesie 2 metry kub. Jeżeli więc za jedną ubikację wypada przeciętnie powierzchnia 5—6 metrów, to faktycznie p. Pająk *nawet za duży płaci czynsz*. Nam zdaje się jednak, że zaszła „mała“ pomyłka i że mieszkanie to ma nie 96 m kub. przestrzeni, lecz 96 metrów kwadratowych powierzchni. A takie mieszkanie kosztuje w budynkach miejskich w Bielsku 160 do 170 złotych miesięcznie, zaś w gmachu spółdzielni urzędniczej w Białej dużo drożej. Jeżeli zatem wartość mieszkania p. Pająka przyjmiemy tylko na 150 złotych miesięcznie, to różnica wynosi 100 złotych miesięcznie, a zatem przez trzy i pół roku dopłacili ubezpieczeni (pośrednio!) do mieszkania p. Pająka *przeszło 4000 złotych*. A obecnie dopłacają po 50 złotych miesięcznie. Nie bawić się więc w dobrodziejja!

Jest tylko smutną rzeczą, że Zarząd nie potrafił ocenić wartości mieszkania, tak, że p. Pająk sam d o b r o w o l n i e czynsz podwyższa.

A co jest ze starym budynkiem Kasy Chorych, gdzie lokują się wszystkie instytucje partyjne? Czy dostaniemy osobne sprostowanie od r e d a k t o r a Pająka? Czekamy!

Nowa mobilizacja sanacji.

(Z mowy sejmowej posła prof. Rybarskiego.)

KIEPSKA SZKOŁA.

Te wszystkie sposoby utrzymania się przy władzy nie zawsze budzą entuzjazm **nawet wśród zwolenników obecnego Rządu.** (Protesty na ławach BB.) Pozwolą panowie, że przytoczę artykuł p. Adama Skwarczyńskiego, który pisze w ten sposób:

„Można rządzić i przekupswem, można skupiać dokoła siebie czynniki siły przy nabywaniu takich czy innych korzyści materjalnych; można również działać tresurą, postrachem, terorem, ludziom naiwnym imponują tego rodzaju środki, wydaje im się, że są prawdziwe, pewne, realne środki rządzenia. Ludzie jednak, Rząd obecny składający, nie powinni ulegać tej sugestji i szkoła czynu, z której pochodzą, na inne liczyła czynniki i innemi posługiwała się środkami.“

Te wszystkie metody rządzenia, te wszystkie sposoby utrzymania się przy władzy — noszą nazwę silnego rządu. **Czy jednak one naprawdę osiągają cel zamierzony?** Czy utrzymywanie się na powierzchni przez teror z jednej strony, z drugiej przez materjalne korzyści, dają Polsce taki silny rząd, jakiego jej potrzeba? Przeczytajcie sobie Panowie artykuł p. Skwarczyńskiego, osoby głośnej w czasie przewrotu majowego, pod tytułem: Przed nową mobilizacją moralną“. **Otóż życzę szczerze Panom, żebyście tę mobilizację u siebie ze skutkiem przeprowadzili.** (Oklaski.) **Ale muszę powiedzieć, że przy tej mobilizacji będziecie przenosili tylu swoich ludzi w stan nieczynny, w stan spoczynku, więcej, niż to zrobił p. Prystor w wojsku.**

„SILNY RZĄD.“

Panowie mówią o silnym rządzie, to jest hasło, koło którego wszystko dziś ma się skupiać. Istotnie trzeba silnego Rządu, **ale Rząd, który temi metodami rządzi, nie jest silnym rządem.** Rząd, który marnuje kapitał poczucia prawnego w społeczeństwie, **nie może być silnym rządem.** A jak się te silne obecnie rządy zaznaczają w stosunkach zagranicznych? Oto pismo oficjalne Ministerstwo spraw zagranicznych **skarży się, że na konferencji Haskiej delegacja polska miała utrudniony dostęp do protokołów z posiedzeń, na których decydowano także i sprawy polskie.**

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie, jakie kiedyś było...

XXXII.

Takiego upośledzenia nie dopuszczał bowiem sam cesarz. Można to zauważyć z załatwienia konfliktu, który notują kroniki miejskie z roku 1685 pomiędzy Magistratem a uprzywilejowanymi wielkomieszczanami z jednej, a rządem hr. Sunnegka z drugiej strony. Przedmiotem zatargu było udzielenie ze strony Zwierzchności zamkowej zezwolenia niejakiej Katarzynie Bejtlikowej, właścicielce maleńkiej chatki w samem mieście, na otwarcie wyszynku piwa i wina. Wielkomieszczanie i Magistrat wnieśli przez Wrocław apelację w tej sprawie do samego cesarza, a tegoż rezolucja zabrania w dekrecie z dnia 22 listopada 1685 roku wymienionej Katarzynie wykonywanie koncesji szynkarskiej, dopóki się nie wykaże uprzywilejowanemi prawami z przeszłości. Dekret podnosi ogólnie, aby w przyszłości nie upośledzano praw siedemdziesięciusześciu właścicieli budynków wielkomieszczańskich co do wyłącznego prawa wyszynku, co też „supplikanci hrabiego Sunnegka“ przestrzegać winni. Dekret cesarski opierał się na przywileju, nadanym wielkomieszczanom bielskim przez księcia Kazimierza II i ostatnio księcia Fryderyka Kazimierza z roku 1565 i dotyczącym gotowania piwa i tegoż wyszynku wraz z winem w mieście i bliżej oznaczonych wsiach państewka bielskiego.

W latach 1687-88 zarządza wrocławski ks. biskup Franciszek Ludwik, jako po upływie prawie że dziesięciu lat, ponowną wizytację kanoniczną parafij katolickich na całym Śląsku, a przeprowedzenie tejże powierza ks. archidiakonowi Marcinowi S t e f e t i u s o w i.

Na czele wizytowanego archipresbyterjatu bielskiego stał wówczas już wymieniony ks. kanonik Franciszek Ducz,, zwany też Duetsch albo Deutsch. Do tegóż należy cztery probostwa i jeden „vicarius vices gerens“. W obrębie archipresbiterjatu było bowiem wówczas pięć kościołów z twardego materjału i tyle probostw, a poza tem jeszcze dziewięć kościółków drewnianych.

Ksiądz kanonik Ducz, proboszcz bielski, pochodził rodem z Lublińca na Górnym Śląsku i zaliczany był do t. zw. „utrakwistów“, co znaczy, że władał językiem polskim i niemieckim. Liczył 36 lat, a poprzednio przez trzy lata studjował św. Teologję w Wiedniu i przed dziesięcioma laty odbył prymicjat. Działał jako wikary w Bielsku i w Międzyrzeczu, a w dniu 5 listopada 1682 roku został po męczeńskiej śmierci swojego poprzednika inwestowany na probostwo bielskie. Od czasu do czasu otrzymał pełnomocnika w urzędzie duszpasterskim w osobie zakonnika z klasztoru OO. Dominikanów w Cieszynie. Dotąd siedem osób nawrócił na łono Kościoła katolickiego, lecz jeden z obywateli z dolnego przedmieścia i rektor szkoły filjalnej w Kamienicy poszli do... heretyków.

Protokół wizytacyjny opisuje ponownie kościół parafjalny, wykazujący już bogatsze urządzenie i podnosi piękność nowych ławek przy ołtarzu głównym, przeznaczonych dla radnych miejskich. Wieża kościoła jest murowana i z kościołem złączona, a zielona kopuła wykazuje balustradę z trzema nakrytemi świetlnikami. W tejże mieszczą się trzy dzwony i zegar, posiadający mechanizm bijący (horogolium sonans). Tarcza zegarowa jest umieszczona w stronę miasta, względnie rynku i placu miejskiego. Wizytator wspomina wyrabowanie kościoła i dwóch innych kościółków w mieście przez węgiersko-tureckich łupieżników i śmierć, zadaną przez tychże ówczesnemu duszpasterzowi. Z ubolewaniem stwierdza, że miasto, z wyjątkiem pięciu katolików, jest zupełnie protestanckie, a jedynie w przedmieściach są katolicy bezdomni i bezrolni. Same wsie i osiedla wykazują jeszcze większość protestantów. Kolatorem jest hrabia Juljusz Bogumił (zwany też Teofilem), Sunnegk, nie-katolik i kawaler, przebywający większą częścią poza swoim grodem i miastem. Plebanja sama stoi obok obwarowania miejskiego, zbudowana ze strony muru miejskiego z twardego materjału. Tu w piwnicy urządzono komorkę, a nad nią pokoik, zaś ze strony miasta jest część plebanji, zbudowana z drzewa, mieszcząca dwa pokoje, przedsionek i stajenki. Jest także stodoła, lecz pola orne zajęto plebanji i pozostawiono jedynie ogród owocowy. Rektorstwo w szkole kościelnej prowadzi Walenty Zaręba z Mikołowa na Górnym Śląsku, a od siedmiu lat piastuje urząd kantora Tomasz Rzetkowski z Pszczyny. Wymienioni funkcjonarjusze są żonaci i zamieszkali w budynku drewnianym na cmentarzu, służącym także celom szkolnym. Do szkoły uczęszcza 50 dziatek. Tak zwaną niższą służbę kościelną pełni jako organista od dwudziestu lat Andrzej Raisa z Raciborza, mieszkający w obrębie miasta, a jako zakrystjan i dzwonnik służy od 36 lat Jan Sobaczka, zamieszkały w chatce poza cmentarzem.

Jakoś te wizytacje kanoniczne nie przynosiły proboszczom bielskim dużo uznania, ponieważ już rok później ks. kanonik Ducz, dobry kaznodzieja i nadzwyczaj towarzyski, został przez Konsystorz biskupi z powodu różnych zarzutów odwołany do Nysy, gdzie zmarł w roku 1690 w jednym z tamtejszych klasztorów. Jego następcą w urzędzie był w latach 1690—1699 ks. Wacław Józef Otzik z rycerskiej rodziny Oldrzichów, o którym kroniki notują, że był „vir gente et mente nobilis, philosophus subtilis“ i nadzwyczajny „teologus“. — Nieporozumienia z swoim wikarjuszem spowodowały jego zawezwanie przed Sąd biskupi do Wrocławia. Tu zagrożono mu „usunięciem z urzędu“, co na niego tak podziałało, że ,wróciwszy do Bielska, po krótkim czasie popadł w ciężką chorobę i w dniu 16 marca 1699 wyzionął ducha.

Kraik nasz w latach 1690 i 1692 nawiedzony został znowu trzęsieniem ziemi, które domkom drewnianym nie wyrządziło większej szkody, natomiast budynki murowane wykazywały pęknięcia murów, co naszych przodków spowodowało w przyszłości do zakładania tychże w kilkułokciowej grubości. (C. d. n.)

PRZECIW UMOWIE Z NIEMCAMI.

A traktat likwidacyjny polsko-niemiecki to jest też wyraz wielkiej siły rządu. **Rezygnowanie** rezygnowanie z prawa nabycia tych osad, które zostały wprowadzone na ziemie polskie dla germanizacji tych ziem, **to jest siła rządu. My tego traktatu nigdy nie uznamy.** (Wrzawa, przerywania.)

PRAWO A WYBORY.

Prawo jest również narzędziem w ręku władz administracyjnych do różnych ubocznych celów, np. władze administracyjne w roku 1927 wymierzyły bądź stwierdziły przekroczenia sanitarno-administracyjne w **sumie 679.000.** I to w jednym roku, w jednej grupie przekroczeń. Skąd się wzięły te przekroczenia? Otóż, zazdroszcząc laurów b. premjerowi P. Bartlowi, zrobiłem sobie taki wykres (Wesołość) i okazuje się, że w początku tych przekroczeń jest **na dwadzieścia parę tysięcy sztuk, a w październiku 200.000.** Poco? Bo zbliżają się wybory, a potem przychodzą panowie z B. B. i mówią: **Rząd jest dobry i daruje wam te kary, a wtedy głosujcie na jedynkę.**

Trzeba stwierdzić, że w dzisiejszych czasach władza wykonawcza traci swój autorytet w stosunku do ludności i to jest **objaw niepokojący,** ale winę tego niebezpiecznego stanu ponoszą ci, którzy tej władzy **nadużywają dla celów partyjnych.** Jeżeli władza nie ogranicza się do tego, ażeby być czynnikiem ładu i porządku, staje się źródłem nieporządku i rozkładu społecznego. Źle się dzieje w państwie, jeżeli tego rodzaju wytwarzają się stosunki, jeżeli tak jest traktowane poczucie prawa i praworządności. Ale nil desperandum — jest praworządność w państwie. (Głos na ławach BB.: u Endecji). Przed kilku tygodniami, na otwarciu kursu dla pracowników więziennych, powiedział p. dyrektor departamentu więziennictwa, że **życie więzienne w Polsce oparte** jest **„na pracy, oświacie i praworzdąności“.** (Wesołość.)

Ruch budowlany

W CHINACH.

Z Kantonu donoszą via Warszawa: Marszałek Po-Nou-Ry, słynny z **niezwykle oryginalnego sposobu wyrażania się** i... gościnności, polecił dobudować do swego gościnnego apartamentu **obszerną przydubówkę.**

Projekt ten wywołał tak u przyjaciół, jak i wrogów gościnnego wielkorządcy, **niekłamany zachwyt,** gdyż główny apartament jest już od dawna **przepełniony.**

P. Szuścik nie może

ZOSTAĆ BURMISTRZEM CIESZYNA?

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że notatka nasza w sprawie kandydatury p. dyr. Szuścika na stanowisko burmistrza m. Cieszyna jest nieścisła, bo p. Szuścik nie będzie prawdopodobnie mógł ubiegać się o to stanowisko, gdyż obecny burmistrz cieszyński, p. dr. Władysław Michejda odebrał od niego (Szuścika) — już na długo przed wyborami — po poruszeniu tej sprawy przez nasze pismo — uroczyste zapewnienie, że „tenże“ nie będzie obecnemu wójtowi robił przy przyszłym wyborze wójta konkurencji.

W b. Galicji i Lodomerji skreślano tranzakcje takie dźwięcznem mianem: Kuhhandel. Ciekawiśmy tylko, co na ten Geschaeft powiedzą wyborcy. Nikt przecież p. dr. Michejdzie nie gwarantował dożywocia na stołku burmistrzowskim.

KTO WINIEN?

Jeszcze w kwietniu b. r. ukazał się w piśmie naszem artykuł pod powyższym tytułem, w którym podano pewne nieścisłości, które prostujemy:

Nie komisja kontroli miar i wag z Krakowa skonfiskowała narzędzia miernicze, lecz kierownik U. M. w Żywcu zakwestjonował będące w obrocie publicznym nielegalne, ew. nierzetelne wagi i miary i tylko niektóre po przeprowadzedochodzenia administracyjno-karnego zostały skonfiskowane. Zakwestjonowana waga, wartości tysiąca złotych, po postępowaniu dowoowdem została zwrócona właścicielowi, którego uwolniono od kary.

Okres dwuletnie jkontroli upłynął nie wyłącznie h czasie od listopada 1928 r. do lutego 1929 r., lecz dla większości 31 grudnia 1928, a dla mniejszości kupców 31 grudnia 1927 r. Tak samo Urząd przez tenże czas nie był zamknięty, lecz zaszły tylko pewne nieipunktualności w urzędowaniu w związku z przeniesieniem kierownika.

Z powyższego wynika, że faktycznie zawinili sami kupcy, gdyż winni byli w swym własnym interesie przed czasem starać się o legalizację.

Maurice Dekobra.

Przygoda w Palm Beach.

Po opuszczeniu pracowni rzeźbiarza X., udaliśmy się do pani G. na wino.

Tu spotkałem starego przyjaciela z Francji, który niedawno przyjechał z Palm Beach, słynnego kąpieliska na Florydzie.

Po kilku kieliszkach wina przyjaciel mój opowiedział następującą historję:

— Akurat dziś mija osiem dni, gdy znajdowałem się z moim przyjacielem Bobem K. w Palm Beach. Wiecie, że najelegantciejszym hotelem w tym florydzkim Dauville jest „Breakers“, w którym żydom nie wynajmują pokoi. Na ten temat opowiedziano mi tam zabawną anegdotkę.

— Pewnego dnia do hotelu „Breakers“ przybył Izaak Lewisohn, niemiecki żyd i zażądał pokoi dla siebie i swojej rodziny.

— Nie mamy obecnie wolnych pokoi — rzekł zarządzający hotelem, poznawszy żyda po nosie i wymowie.

— Cóż to znaczy? — zaprotestował Lewisohn? — chcę się sam przekonać, czy rzeczywiście niema wolnych pokoi!

— Wolne są tylko pokoje książęce, lecz one chyba będą za drogie dla pana...

— Jaka jest ich cena?

— Tysiąc dolarów dziennie — rzekł zarządzający, przypuszczając, iż ta fantazyjna cena odstraszy podróżnego.

— Tysiąc dolarów? Dobrze, akceptuję i wynajmuję je na trzy tygodnie.

Młody człowiek był zaskoczony, lecz na to nie miał już co odpowiedzieć.

Pan Lewisohn tymczasem mówi dalej:

— Jutro przybędą moje trzy konie wyścigowe, ile żąda pan dziennie za pomieszczenie dla jednego konia?

Zarządzający chciał obecnie wykorzystać sposobność i uniemożliwić Lewisohnowi zatrzymanie się w hotelu „Breakers“.

— Za jednego konia dziennie bierzemy dwa tysiące dolarów — rzekł swobodnie.

Zarządzający był pewien, iż pan Lewisohn zacznie hałaśliwie protestować, lecz ten wcale nie miał takiego zamiaru; pochylił się nad biurkiem, przyjaźnie poklepał zarządzającego po ramieniu i rzekł z uśmiechem:

— Nie, mój przyjacielu, to nie da się zrobić, przecież moje konie nie są żydami

— Opowiedziałem wam tę historję — mówił mój przyjaciel — aby dać wam pojęcie o elegancji i dobrym tonie, jakie panują w hotelu „Breakers“. Mieszkałem tam z moim przyjacielem Bobem od 15 dni i napawaliśmy się pięknością starych palm i innych egzotycznych roślin.

Pewnego dnia podczas kolacji Bob uderzył mnie zlekka i rzekł

— Czy widzisz tę piękną brunetkę z blond włosami, która spożywa samotnie kolację przy stoliku, przystrojonym różami i fiołkami?

Odpowiedziałem z uśmiechem:

— Brunetka z blond włosami? Żartujesz!

Mój przyjaciel spojrzał na mnie z litością.

— Biedny chłopcze, czyś nie zauważył, iż cera jej podobna jest do płatków herbacianej róży. W zeszłym roku cały New-Jork podziwiał tę amerykankę, jako brunetkę a wiosną ufarbowała sobie włosy, to wszystko... Lecz nie o to teraz chodzi, chcę ci opowiedzieć, co o niej tu krążą za historje. Czy widzisz ten przedmiot, który leży obok jej noża, po lewej stronie talerza?

Pochyliłem się i ujrzałem klucz.

— Czy mówisz o kluczu? — zapytałem.

— Tak, jest to klucz od jej pokoju.

Kiedyś zakochane rzucały panom swego serca chusteczki. Ona, bardziej doświadczona, córka yankesa, przeznacza ten klucz dla mężczyzny, którego sobie wybierze między zakąską a deserem. Od 15 dni obserwuję ją, codzień ktoś inny ma szczęście podobać się tej amerykance. Posyła mu ona klucz przez zarządzającego i w nocy przyjmuje u siebie wybranego mężczyznę.

Jak widzisz, jest to system Taylora, zastosowany do miłości. Żadnych zbytecznych słów, min i wahań. Działa ona szczerze, szybko i praktycznie.

Podczas całej kolacji rozpatrywaliśmy postępowanie amerykanki z punktu widzenia psychologicznego, a podczas deseru zapytałem Boba:

— Sądzisz, że twoja blondynka, która jest brunetką, czy też odwrotnie, zaraz użyje swego klucza?

— Kto wie, zobaczymy?

Zaledwie mój przyjaciel wyrzekł te słowa, gdy do naszego stolika zbliżył się zarządzający i wręczył mi białą kopertę. Otworzyłem ją. Znajdował się w niej klucz z numerem 14 i liścik, zawierający kilka słów:

— „Dziś wieczorem... jedenasta trzydzieści... odpowiedź zbyteczna.“

— Odwróciłem się i spojrzałem na amerykankę. Ignorowała mnie całkowicie. Bob pchał mnie kolanem pod stołem i żartobliwie mrugał powiekami.

— Teraz mi chyba wierzysz?

— Rzeczywistość jest zawsze gorsza, niż poezja.

— Szczęściarzu! Chciałbym być na twojem miejscu. Lecz opowiesz mi dalszy ciąg.

Obiecałem, iż opowiem mu wszystko.

Wypiłem kawę, naturalnie przez roztargnienie, bez cukru — i co chwila dotykałem klucza, który umieściłem w kieszonce od kamizelki.

*

Spojrzałem na zegarek. Była godzina 11.30. Opuściłem mój pokój i cicho zeszedłem ze schodów. Znalazłem numer 22, 20, 18 i 16, w końcu zatrzymałem się przed numerem 14. Zawahałem się, ostrożnie nacisnąłem klamkę. Drzwi były zamknięte. Wsadziłem klucz, przekręciłem go w zamku i otworzyłem drzwi. Wielki pokój pogrążony był w półcieniu. Na nocnym stoliku paliła się lampa, pokryta złotym abażurem W lustrze ujrzałem złociste loki, rozrzucone na poduszce i całą główkę pięknej amerykanki. Zbliżyłem się na palcach.

— Jak to dobrze, że pan przyszedł — rzekła czarownym, dźwięcznym głosikiem.

Zbliżyłem się i trwożliwie pochyliłem się nad nią. Na białej poduszce spoczywało krągłe, różowe ramię, a wąską, pielęgnowana rączka, ozdobiona perłami, wyciągnęła się ku mnie.

Uścisnąłem ją i zacząłem namiętnie całować. Cóż mam powiedzieć, cóż mam robić? Dziwaczność sytuacji ogłupiała mnie. Czy nie będę śmieszny, gdy usiądę na tem łożu, pachnącem ambrą. Czy nie będę brutalny, zachowując się wobec tej cudnej kobiety, jak huzar.

Amerykanka tymczasem spojrzała mi prosto w twarz i rzekła:

— Pan jest francuzem?

— Tak, pani! — odpowiedziałem.

Chciałem już pocałować ją w usta, gdy nagle ona wskazała książkę, która leżała na jej nocnym stoliku.

— To bardzo dobrze, że pan jesteś francuzem — rzekła — będzie mi pan mógł przeczytać kilka stron z tej książki.

Spojrzałem na nią zdumiony.

— Tak, tak, niech pan weźmie do ręki tę książkę.

Ze zdumieniem przeczytałem tytuł; były to wiersze Lamartina.

— Proszę, niech pan tu usiędzie i przeczyta mi wiersz p. t. „Morze“.

— Pani chce, abym ja...

— Tak. Zaraz to panu wyjaśnię. Cierpię na straszliwą bezsenność. Zupełnie nie mogę spać; czy pan pojmuje, jakie to męczące? Wynalazłam cudowny środek na bezsenność, a tym są francuskie wiersze. Wasze dwunastopowe aleksandryny, monotonny rytm rymy, brzmiące tak podobnie, są dla mnie cudownym środkiem nasennym. Zechce więc pan zacząć czytać?

Wdzięk, z jakim amerykanka opowiedziała mi tę historję, przekonał mnie, iż nie żartuje. Posłuchałem. Gdy przeczytałem pierwsza stronę, położyła swą cudną rączkę na mem ramieniu i rzekła:

— Naturalnie gdy pan zauważy, iż usnęłam, przestanie pan czytać, zgasi pan lampę, opuści pokój i zamknie go na klucz. Klucz odda pan portjerowi i pójdzie pan spać. Dziękuję panu serdecznie... No, proszę czytać dalej...

*

O wpół do pierwszej wróciłem do mego pokoju. I podczas, gdy amerykanka smacznie spała, rzucałem się całą noc na łóżku, nie mogąc zmrużyć oka.

*

Francuz umilkł. Patrzyliśmy na czarującą panią G. i zagadnęliśmy, co myśli o tej historji.

I podczas, gdy pani G. patrzyła zagadkowo na swą napełnioną szklaneczkę, bohater powyższego opowiadania zawołał:

— Cóż pani uczyniłaby, będąc mężczyzną i znajdując się w mojem położeniu?

— Napewno nie wróciłabym do mojego łóżka i nie przewracałabym się na niem bezsennie do rana — odrzekła piękna kalifornijka — lecz wy, francuzi, jesteście czasem tak bardzo niemiali...

Tłum. Dw.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

„WESOŁYCH ŚWIĄT“

życzy wszystkim Szanownym Korespondentom i Czytelnikom

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

— **Ś. p. Paweł Berek.** Dnia 20. b. m. zmarł w Cieszynie po długich cierpieniach, w 34 roku życia, ś. p. Paweł B e r e k, członek Zarządu Banku Ewangelickiego, b. długoletni urzędnik cieszyńskiej Filji Banku Gospodarstwa Krajowego. Niech odpoczywa w pokoju!

— **Zamiast życzeń świątecznych złożyli pp.** dyr. Tymowscy w Cieszynie 30 zł na gwiazdkę dla ubogich, urządzoną przez Sodalicję Marjańską Pań i Panien.

— **„Jasełka“ ks. Grima.** Staraniem Kongregacji Marjańskiej Pań i Panien w Cieszynie odbędzie się w Domu Narodowym przedstawienie „Jasełek śląskich“ ks. Grima. Pierwsze przedstawienie w uroczystość św. Szczepana, dnia 26 grudnia, następne w niedzielę, 29 grudnia. Początek o godz. 4.30 po południu. — Przedstawienia dla dzieci odbędą się w powyższe dnie o godz. 1.30 po południu. Na wieczorne przedstawienie dzieci nie będą dopuszczone. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni „Dziedzictwa“. O liczny udział w przedstawieniach uprasza W y d z i a ł.

— **Targ tygodniowy w Skoczowie.** Z powodu świąt Bożego Narodzenia odpada targ tygodniowy w czwartek, dnia 26. b. m. Targ ten odbędzie się w piątek, dnia 27. b. m.

— **Ceny chleba w Bielsku.** Od 14. b. m. obowiązują następujące ceny: 1 kg chleba żytniego 70 proc. 46 gr, 1 kg chleba razowego 42 gr. Przekroczenia powyższych cen ulegną karze.

— **Zwiedzajcie Muzeum m. Bielska!** Kto kocha swe ojczyste gniazdo, kto ciekaw jest jego historji powstania i wzrostu, pośpieszy z rodziną i z przyjaciółmi do Miejskiego Muzeum w Bielsku, gdzie zobaczy wiele pięknych i ciekawych rzeczy z przeszłości; obrazujących zwyczaje dawne. Muzeum to otwarte jest w niedziele i święta od godziny 10.30—12.30. — Komisja muzealna.

Pogrzeb ś. p. Marji Brzuskowej odbył się w środę, dnia 18. b. m. po poł. z kostnicy Sióstr Elżbietanek. Kondukt prowadził syn Zmarłej ks. prof. Eugenjusz Brzuska w asyście 39 księży i 3 subdiakonów. Po odśpiewaniu Nieszporów zaduszných w kaplicy SS. Elżbietanek skreślił w ciepłych, przepięknych słowach życie Zgasłej ks. prof. T o m a n e k, następnie ks. Infułat i Gen. Wikarjusz Wilhelm Kasperlik, jako oficjalny zastępca ks. biskupa Lisieckiego, odprawił absolutio ad tumba, poczem liczny orszak pogrzebowy wyruszył na cmentarz centralny, gdzie po odmówieniu ostatnich modłów złożono zwłoki do grobu. Oprócz krewnych, znajomych i przyjaciół oddali Zmarłej ostatnią posługę delegaci Przełożeństwa, Wydziału i urzędów komunalnych miasta Cieszyna, p. starosta dr. Kisiała, prezydjum Sądu okręgowego, zastępca naczelnika W. O. P. wizytator dr. E. Farnik, dyrektorowie i grona nauczycielskie szkół średnich, zawodowych i ludowych w Cieszynie i Bobrku, Siostry Boromeuszki, Bonifratrzy, delegacja gminy Rychwałd, Związek Niewiast Katolickich w Cieszynie ze sztandarem i liczne rzesze uczestników smutnego obrzędu. Chór męski uczniów gimnazjalnych odśpiewał pod batutą p. prof. Kiszy w kościele i nad grobem bardzo udatnie dwie wzruszające pieśni pogrzebowe.

— **Spółdzielnia „Urzędniczy Dom Wakacyjny“ w Bielsku.** Zarząd wymienionej Spółdzielni zawiadamia członków, że na podstawie uchwały ostatniego zgromadzenia jeden udział podwyższono na kwotę zł 50.—. Uprasza się członków do uiszczenia reszty kwot na pełne udziały i to pod rygorem postanowień statutu Spółdzielni. Dopłaty mogą członkowie uiszczać także w ratach w terminie do 31 marca 1930 r. Kasa Spółdzielni znajduje się w Sekretarjacie Związku Urzędników, plac. Smolki Nr. 5, która wydaje zarówno nowe książeczki udziałowe. Za zarząd: Lindert, sekretarz — Zahradnik, wiceprezes. (r.)

— **Lasy w Pieninach zniszczył p. starosta Strzelbicki.** „Gazeta Warszawska“ donosi: Zamieszczając wynik kontroli państwowej w sprawie nieprawnego zezwolenia na wyrąb lasu w Pieninach, koło Czorsztyna, mającego być rezerwatem, czyli parkiem narodowym, zapytaliśmy się, co się stało z tym starostą, który wbrew zakazowi ministerstwa i opinji państwowej komisji ochrony przyrody pozwolił na ten wyrąb. Obecnie odpowiadamy na to pytanie. Pozwolenie wydał i dopuścił do wycięcia ochronnego lasu p. starosta nowotarski, Aleksander Strzelbicki. A co się z nim stało? Po wyborach sejmowych w roku 1928, w których p. Strzelbicki wziął bardzo czynny udział, jak o tem świadczy sprawozdanie Komisji administracyjnej o wnioskach w sprawie nadużyć wyborczych (druk Nr. 540), p. Strzelbicki został przeniesiony z awansem na starostwo do Białej Małopolskiej. Na Podhalu pozostało po p. Strzelbickim 19.000 głosów, oddanych na listę Nr. 1 — „martwa skala“ w Pieninach nad uroczym Dunajcem.

— **Targi na konie w Białej** odbędą się w roku 1930 w następujących terminach: 21 stycznia (I targ główny), 24 marca, 7 kwietnia, 5 maja, 26 maja (II targ główny), 25 lipca, 28 lipca (III targ główny), 11 sierpnia, 25 sierpnia, 3 listopada (IV targ główny).

— **Hołd monarchistów żywieckich dla: „Króla Zygmunta IV“.** Jak się dowiadujemy, grupka monarchistów(?) żywieckich postanowiła wysłać sztafetę góralską do Warszawy z hołdem dla „króla“ Zygmunta IV, prawowitego spadkobiercy Jagiellonów.

Zygmunt IV — w cywilu p. Zygmunt Wilski, — **warjat dość nieszkodliwy** — wydał niedawno manifest do... Narodu i wezwał Prez. Mościckiego **do oddania mu władzy.**

Starostwo winno tej imprezy zakazać.

— **Ciemności na moście Żywiec-Zabłocie.** Przyłączając się do ogólnych skarg na ciemności, jakie panują na moście Żywiec-Zabłocie (które jedynie rozprasza od czasu do czasu blask księżyca), zwracamy się tą drogą do zainteresowanych czynników, by raczyły wziąć pod uwagę to, że na moście jest nieodzowna trzecia lampa nietylko dla wygody, lecz i dla bezpieczeństwa publicznego. Środek mostu jest zupełnie nieoświetlony. Oświetlenie, które istnieje, jest faktycznie nieco za słabe.

— **„Sublokatorka“.** Dnia 28. b. m. wieczorem odegrana zostanie w sali „Sokoła“ przez miejscowy Związek młodzieży gimnazjalnej sztuka p. t. „Sublokatorka“. Po przedstawieniu dancing.

— **„Jasełka“ w Żywcu.** Dnia 26. b. m. odegra Stow. Katolickiej Młodzieży w sali „Sokoła“ w godzinach popołudniowych „Jasełka“.

— **Poświęcenie Strzelnicy.** W ubiegłym tygodniu odbyło się tu poświęcenie Strzelnicy, wybudowanej na placu sportowym „Koszarawy“ przez Powiatowy Komitet P. W. i W .F. Że budowa przyszła do skutku, jest to tylko zasługą oficera P. W., p. por. Mosera Leopolda, który gorliwie pracuje wśród tutejszej młodzieży. O ile nam wiadomo, pow. żywiecki ma największą ilość zarejestrowanej młodzieży.

Por. Moser przysłużył się również sprawie rozwoju narciarstwa w Żywcu.

— **„Dla chleba, panie, dla chleba...“** W czasie od 1 stycznia do 31 sierpnia b. r. wyemigrowało z Polski do Francji 50.394 osób, podczas gdy w tymże czasie w z. r. tylko 20.713 osób. Wyjechało zatem w 8 mies. b. r. blisko 30 tysięcy osób więcej, t. j. 150 procent.

Wartość wywozu z Polski do Francji w tymże czasie wynosiła 33,176.000 zł, a w ub. r. 25,071.000 zł. Wzrost zatem wynosi 8,106.000 zł, t. j. 32 proc.

Emigracja polska do Francji stała na drugiem miejscu (po emigracji do Niemiec 84.591 osób), natomiast wywóz towarów do Francji na 13-tem.

Jeżeli przypomnimy, że w 1927 r. wyemigrowało do Francji 16.211 osób, w 1928 r. 32.145 osób, a w 8 mies. b. r. 50.394 osób, to widzimy ogromny wzrost emigracji do Francji (w r. 1927 o 100 proc., w b. r. o 150 procent!), mimo, iż warunki pracy robotników polskich we Francji pozostawiają dużo do życzenia.

— **„Jak to na wojence ładnie.“** Dowództwo 12. p. p. w Wadowicach zawiadamia, że orkiestra 12 p. p. przyjmuje chłopców do orkiestry w wieku od 14 do 15 lat. Kandydaci otrzymają umundurowanie, wyżywienie, mieszkanie, bezpłatną naukę gry na jednym instrumencie dętym i na jednym instrumencie smyczkowym. Chłopcy ci po dojściu do wieku poborowego zostają automatycznie wcieleni do służby czynnej. Pierwszeństwo mają kandydaci z początkami gry na jakimś instrumencie. Zgłaszający się chłopcy winni posiadać: świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo przynależności (obywatelstwa polskiego) oraz zezwolenie rodziców, względnie opiekunów na wstąpienie do wojska.

Linja autobusowa Cieszyn-Skoczów. Z dniem 21 grudnia b. r. przedsiębiorstwo komunikacyjne J. Molin uruchamia linję autobusową na przestrzeni Cieszyn-Skoczów. — Odjazd z Cieszyna Rynku do Skoczowa o godz. 6.45, 12.— i 17.—. Odjazd ze Skoczowa Rynku do Cieszyna o godz. 7.30, 13.— i 18.—. Autobusy będą przejeżdżać i zatrzymywać się w Krasnej, Gumnach, Ogrodzonej, Międzyświeciu i Skoczowie. — Cena za jeden przejazd z Cieszyna do Ogrodzonej 1.25 zł, z Cieszyna do Skoczowa 2 zł.

„Dusze w niewoli“

BOLESŁAW NAD BOLESŁAWY

O kimże mowa? Przecie nie o Bolesławie Chrobrym ani Śmiałym, a już napewno nie o Wstydliwym lub zgoła Krzywoustym... O Bolesławie Prusie już prędzej... Bo rzeczywiście w utworze tego właśnie Bolesława p. t. „Dusze w niewoli“, przerobionym na scenarjusz filmowy, gra obecnie Bolesław Mierzejewski.

Bolesław, jak go nazywa paszport, Bolek, jak go nazywają koledzy, Boleś, jak go nazywa żona, Boluś, jak go nazywa... o, przepraszam, byłbym się wygadała (tylko bardzo proszę czego złego nie pomyśleć).

Siedzę teraz naprzeciw niego i tak sobie myślę: to, rzeczywiście, chłopisko co się zowie, chłop naschwał, chłopiec jak malowanie. Nic dziwnego, że podbija oczy, gdy spogląda życzliwie na tłumy wielbicielek. Trudno, proszę pani, nie trzeba było pobierać się z najładniejszym chłopcem w całej Warszawie. Było wziąć sobie mniej pięknego, toby tak za nim kobiety nie latały... Zresztą, może pani być o niego spokojna. Ja za niego ręczę...

Ktoby to pomyślał, że Bolek już ma za sobą 20 lat pracy scenicznej... I że pierwszy film już „kręcił“ przed 14 laty... (Dok. na str. 8.)

— Opowiedzno, bracie, jak to było — pytam go w atelier „Helstudio“ podczas przerwy między zdjęciami, gdy sztab elektrotechników zmienia światła, a robotnicy przestawiają meble i poprawiają dekoracje.

— Proszę cię, wyobraź sobie, że w r. 1908, gdy Kazimierz Zalewski założył szkołę aplikacyjną przy warszawskich teatrach rządowych z pośród 500 kandydatów i kandydatek przyjęto zaledwie 42 osoby, a w tem na pierwszych miejscach Szylinżankę i mnie... A gdy skończył się pierwszy kurs, kto przeszedł na drugi z odznaczeniem? Znów Szyliżanka i ja. A w drugiej połowie drugiego roku, graliśmy już z Jasią w farsie u Śliwińskiego małe rólki i zarabiało się już po 3 ruble od występu. To na owe czasy była fura pieniędzy! A pod koniec tego roku dawał mi już Śliwiński takie role, że już po 5 rubli ci za występ brałem. Przyszedł wreszcie koniec nauki i uroczysty popis. Kto znów kończy z odznaczeniem? Szylinżanka i ja.

Z miejsca zaangażował nas Zalewski do swojego teatru Małego. No, i byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że, jak się okazało, posiadam pewien bardzo poważny feler...

— Mianowicie?

— ...że jestem mężczyzną...

— ?!?

— ...i że wobec tego muszę iść do wojska...

— Kobietom, rzeczywiście, jest o tyle łatwiej, że nie muszą iść do wojska... Wojsko chodzi do nich...

— Ale mój pobyt w wojsku nie trwał dłużej, niż w teatrze. Też tylko pół roku...

— Powód — choroba?

— Owszem, ale nie moja, lecz mojego wachmistrza Mirosznikowa, który mi powiedział, gdym stał w nocy na warcie: „Ty, polski psie, nawet karabinu w garści porządnie trzymać nie potrafisz!“ Więc pokazałem mu, że potrafię: tak go nim zdzieliłem przez łeb, że podobno potem parę miesięcy w szpitalu leżał... A ja po tym fakcie prędko precz z koszar i do mieszkania! Przebrałem się w cywila i uciekłem zagranicę do Krakowa. Z jakiemi trudnościami, o tem możnaby dwa dni opowiadać. A po miesiącu już grałem u Hellera we Lwowie, potem w Poznaniu.

Gdy wybuchła wojna, odrazu w Krakowie wstąpiłem do legjonów. Ale i tu byłem tylko pół roku.

— Powód — choroba?

— Owszem i tym razem już moja. W wilgotnych okopach nabawiłem się takiego reumatyzmu, że ani nogą ani ręką ruszyć nie mogłem. Przeleżałem w szpitalu z rok. A potem znów do teatru i... filmu.

— Czegobym jeszcze chciał? — odpowiada Mierzejewski na nasze pytanie — grać w filmie dźwiękowym. Śpiewam, więc przydałbym się... A czegobym chciał w tej chwili: jeść...

— Wobec tego: smacznego!

E. C.-B.

MIESZKANIE, składające się z dwóch pokoi, kuchni i przedpokoju natychmiast do wynajęcia. Bliższe informacje w redakcji „Placówki Kresowej“ w Bielsku, ul. Blichowa 40

Robert Büttner

handel węglem i drzewem,

BIELSKO, ulica Blichowa 19

Dostawa natychmiastowa. Ceny konkurencyjne!

Pierwszorzędny Zakład fryzjerski.

Osobne salony dla pań i panów.

Pierwszorzędna obsługa. Dział kosmetyczny: parówka ultrafioletowa. Specjalista farbowania włosów „Henną“ poleca

HENRYK KALFUS, BIAŁA, ul. Seligera 21.

Wszystkim moim P. T. Gościom i Przyjaciołom życzy

WESOŁYCH ŚWIĄT

JÓZEF HERMAN, restaurator, Cieszyn, Rynek.

W. JANOWSKA

Zakład artyst.-fotograficzny

BIELSKO, Blichowa 19

wykonuje po najniższych cenach wszelkie prace, w zakres sztuki fotograficznej wchodzące.

Dla młodzieży i związków specjalne ustępstwa.

Biuro Sprzedaży Cegły

Cegielni Miejskiej O Schwarca i K. Sanetry

w Żywcu

poleca

pierwszorzędne wyroby cegły, dren i pustaków po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach zapłaty.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy z okazji śmierci naszej nieodżałowanej matki, babki i teściowej,

ś. p. Apolonji Grammowej

okazali nam swe współczucie i oddali Zmarłej ostatnią przysługę, składamy tą drogą wyrazy serdecznej podzięki.

Cieszyn, w grudniu 1929 r.

Familja Gramm.

„OSTOJA“

Katowice — Cieszyn

ul. Marjacka 24. Ratusz.

WĘGIEL — KOKS — BRYKIETY.

Hurt=Detal. Dogodne warunki.

Bielsko-Bialska Spółka Elektryczna i Kolejowa

Spółka Akcyjna **w Bielsku** Spółka Akcyjna

Elektryczna kolejka:

Bielsko — Cygański Las.

Komunikacja autobusowa:

Bielsko — Biała
Bielsko — Bystra — Szczyrk
Bielsko — Wapienica — Jaworze
Biała — Hałcnów
Biała — Straconka
Biała — Lipnik.

Księgarnia i skład papieru Rudolfa Faruzela

w Żywcu

Tel. 85. posiada zawsze na składzie: Tel .85.

książki dla młodzieży, ostatnie nowości różnych autorów, sztuki teatralne, książki pedagogiczne, rolnicze, gospodarskie, lekarskie, techniczne i sportowe, książki do nabożeństwa — wszelkie przybory techniczne, jak kalki, papiery światłoczułe „Ozalid“, papiery rysunkowe „Schoellhammer“, suwaki, podziałki katastralne, cyrkle i t. d.

Wszelkie artykuły biurowe, księgi handlowe, dzienniki amerykańskie, wieczne pióra „Montblanc“, „Waterman‘s“ i inne.

Poleca również obrazy religijne, historyczne i oprawę obrazów na dogodnych warunkach. — Zamiejscowym oprawa obrazów na poczekaniu.

„FUNDAMENT“

Bracia Gryczowie

Ska z ogr. poręką

Pszczyna Cieszyn

Roboty inżynieryjno - budowlane

Fundamenty — Mosty — Zbiorniki — Żelbety

Zarząd i Rada Nadzorcza Banku Ewangelickiego w Cieszynie dzieli się z żalem smutną wiadomością o śmierci

ś. p. Pawła Berka

urzędnika i członka Zarządu Banku Ewangelickiego,

który zasnął w Panu po dłuższych cierpieniach w piątek, dnia 20 grudnia b. r.

Pogrzeb odbędzie się

w poniedziałek, 23. b. m. o godz. 2 po poł. ze Śląskiego Szpitala Krajowego w Cieszynie na miejscowy cmentarz ewangelicki.

Bank traci w Zmarłym sumiennego i zasłużonego pracownika, pracownicy zacnego kolegę.

Cześć Jego pamięci.

Rada Nadzorcza Banku Ewangelickiego w Cieszynie. *Zarząd Banku Ewangelickiego w Cieszynie.*

Grono urzędników Banku Ewangelickiego.

Mały pokój umeblowany

(ewent. z utrzymaniem) do wynajęcia od 1 stycznia 1930 r. — Biała, ul. Pfisterą Nr. 14.

Najserdeczniejsze życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT

składam P. T. Klientom

WALENTY WRĘŻLEWICZ,
Fabryka Wędlin „Janina“,
Żywiec, ul. Sienkiewicza.

Karol Korn, Budowlana Sp. Akc.
Bielsko, Mickiewicza 21

Filja: Katowice, ul Kościuszki L. 42.
Telefony: Centralnego Biura: 2070 i 2071
Telefon Tartaku i Cieślarni: 2072
Tel. Stolarni: 2073
Telefon filji: 2396
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 180.051.

Wykonuje wszelkie roboty budowlane, żelbetonowe, inżynierskie i architektoniczne.

Posiada własną stolarnię budowlaną i artystyczną, tartak parowy, cegielnię i kamieniołomy.

JÓZEF PÜCHNER
wyrób instrumentów muzycznych
BIELSKO, Zamkowa

poleca jako praktyczne podarki: skrzypce, cytry, mandoliny, gitary 1-, 2- i 3-rzędowe, harmonijki ręczne „Helikonki“, gramofony z płytami, bębny, trąby i wszystkie instrumenty dęte. Własny wyrób, gwarantowane. Wielki wybór! Ceny najniższe!

Specjalność:
HELIKONKA-HARMONIJKA 1-, 2- i 3-rzędówka. — Duży wybór.

Tomasz Rychlik
BIELSKO, pl. Dunajewskiego
poleca
Fabryczny Skład Sukna
i materyj wełnianych we wszelkich gatunkach. — Wielki wybór.
Ceny zniżone! Ceny zniżone!

Prawdziwą radość zrobisz
koszem wigilijnym
WINO
LIKIERY
DELIKATESY
z bufetu i restauracji
Karola Ehrenhöfera, Bielsko,
ul. 3 Maja 9.

Najserdeczniejsze życzenia

„Wesołych Świąt“

składa P. T. Klijentom

LEOPOLD FORDEY
Bielsko
Restauracja kolejowa.



NA GWIAZDKĘ.

NA GWIAZDKĘ! NA GWIAZDKĘ!

Niezawodnie najpraktyczniejszym podarunkiem na Gwiazdkę

! ! to ładny aparat fotograficzny ! !

poleca w wielkim wyborze — po cenach konkurencyjnych

Drogerja i Perfumerja Fr. Tanewski
Biała, pl. Wolności 10; Filja: ul. Główna 10.

Cieszyńska Kasa Oszczędności
w Cieszynie

instytucja bankowa o pupilarnej pewności, przyjmuje
wkłady oszczędnościowe
na najwyższe oprocentowanie.

BUDOWNICZY
Inż. PAWEŁ BETTER
(zaprzysiężony sądownie rzeczoznawca budowlany)

wykonuje wszelkie roboty budowlane, projekty i t. p.
Wykonuje solidnie i szybko. Ceny umiarkowane.

Tel. 1.706 **BIELSKO, ulica Blichowa 42.** Tel. 1.706

ŚLĄSKI ZAKŁAD KREDYTOWY SP. AKC.

Centrala w Bielsku.
Oddział w Katowicach.
Ekspozytura w Cieszynie.

Adres telegraficzny: „Credit“. Nr. tel. 1147, 1459, 1697.

załatwia wszelkie transakcje wchodzące w zakres bankowości.

Oddział Towarowy w Bielsku dostarcza hurt. cukier i węgiel.

Ogłoszenie

w sprawie przetargów na gospodarst. wzorowe

Termin przetargów na gospodarstwa wzorowe, ogłoszony w Nr. 282 Monitora Polskiego z dnia 7 grudnia 1929 r. oraz w Nr. 38 Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego z dnia 5 grudnia 1929 r.

ODRACZA

się dla gospodarstw w Rudzicy, Frelichowie i Wielkich Górkach w ten sposób, że przetargi na te gospodarstwa odbędą się w lokalu Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Katowicach o godzinie 10 rano w dniu 15 lutego 1930 r. Oferty w zapieczętowanych kopertach należy na warunkach, podanych w poprzedniem ogłoszeniu, złożyć do tegoż Urzędu zgodnie z wymogami Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1927 r. w sprawie trybu sprzedaży gospodarstw wzorowych, utworzonych przy parcelacji nieruchomości ziemskich, przeprowadzonej przez Okręgowe Urzędy Ziemskie najpóźniej do dnia 1 lutego 1930 r. Oferty, dotychczas złożone na termin 20 grudnia b. r. zachowują swą moc prawną również w powyżej podanym nowym terminie. Bliższych informacyj udzielają Okręgowe Urzędy Ziemskie.

OKRĘGOWY URZĄD ZIEMSKI
w Katowicach.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie